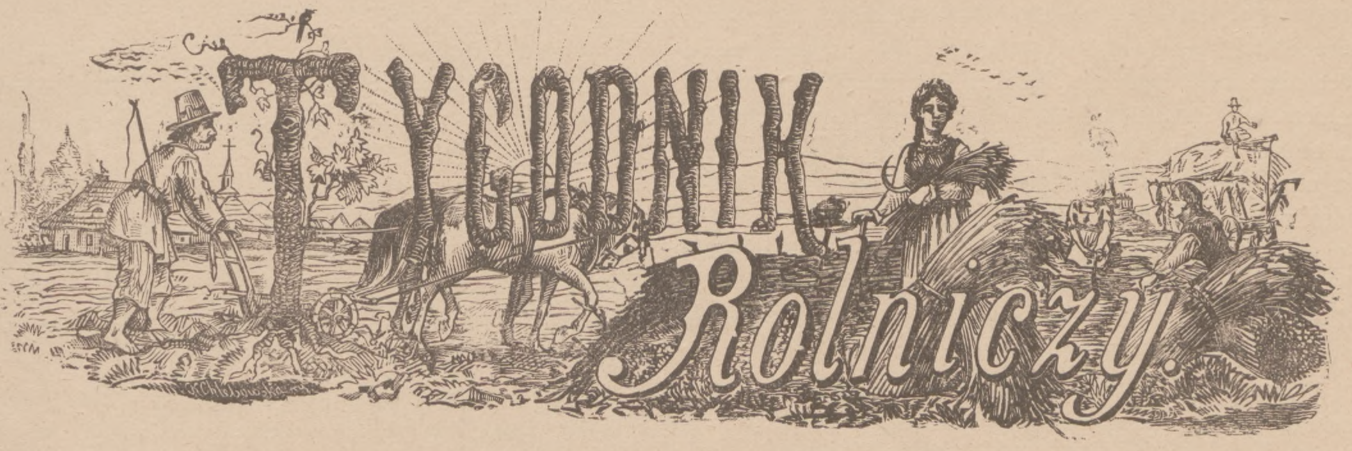
Nr. 10. Kraków, 9 Marca 1889. Rok VI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Wyniki dotychczasowe ulepszania nasion roślin gospodarczych i środki dalszego ich udoskonalenia.

(Z odczytu p. Beseler'a w kollegium rolniczo-ekonomicznem.)

W dwóch poprzednich Nr. „Tygodnika rolniczego“ przedstawiliśmy czytelnikom naszym sposób, w jaki — podług zdania uczonych i doświadczonych agronomów — powiększyćby można czysty dochód z gruntu bez pomnażania kosztów produkcyi. Obecnie podajemy wyniki dotychczasowych doświadczeń w tym kierunku, które stają się niejako dalszym dowodem twierdzeń zawartych w artykule powyższym.

Rolnicy Europy środkowej, przekonawszy się, że rozmaite odmiany zboża ich nie mogą iść w porównanie z odmianami wyprodukowanemi już na zachodzie, zwrócili się do uprawy takowych u siebie i otrzymali tym sposobem możność lepszego wyzyskania staranniejszej uprawy i silniejszego nawożenia roli. Czynność ich wszakże nie ograniczyła się jedynie na przyswojeniu sobie nabytków doświadczeń cudzych, lecz skierowała się oraz do badania, w jaki sposób powstały owe odmiany ulepszone, by rozpocząć to działanie u siebie. Śledzono w tym celu przedewszystkiem pracę Anglików, narodu odznaczającego się praktycznością i obdarzonego pod tym względem szczególnem uzdolnieniem, którego dowody dali również w dziedzinie hodowli zwierząt. W pierwszej już połowie stulecia obecnego, gdy w Niemczech nikt jeszcze nie zastanawiał się nad potrzebą ulepszania nasienia, łożono już w Anglii starania dążące do wydoskonalenia rozmaitych odmian zboża za pomocą wybierania ziarnek do siewu, troskliwego pielęgnowania takowych i wytwarzania wreszcie odmian nowych wskutek sztucznego krzyżowania już istniejących.

Jak pomyślny rezultat można otrzymać przez samo wybieranie odpowiednich ziarnek i kłosów, mamy dowód w postępowaniu Hallet'a. W ogrodzie swoim sadzi on w odległości 1 stopy w kwadrat najdorodniejsze ziarnka tej odmiany zboża, którą chce ulepszyć; odległość ta dozwala na badanie każdego krzaka osobno, a mimo tego zachowuje jeszcze dla nich pewną konieczność do walczenia między sobą o byt. Gdy zboże dojrzeje, wybiera najpiękniejsze kłosy z tych tylko krzaków, które odznaczają się całym swym rozwojem, silnem krzewieniem się i dorodnością tak kłosów jak i ziarna, przeznaczając takowe do dalszego pielęgnowania, pozostałe zaś nasienie używa do uprawy w polu na większe rozmiary. Znajdujące się w handlu odmiany Hallet'a pszenicy, jęczmienia i owsa, należące dotychczas do najlepszych, są dostatecznym dowodem skutków, które za pomocą tej metody otrzymać można.

Nieco odmienną drogę w dobieraniu nasienia obrał Patric Shirriff, wyszukując odmian nowych wytworzonych przez samą naturę, badając ich przymioty i starając się uszlachetniać takowe. Postępowaniu temu zawdzięcza swoje

powstanie pszenica Mangolswells, wyprodukowana z jednego kłoska odznaczającego się swoją bujnością na łanach farmy tegoż nazwiska, również pszenica i owies Hopetown, które Shirriff rozmnożył wyrwawszy kłosy rosnące wśród otoczenia mniej nęcącego. Zajmuje się on także i wytworzeniem odmian sztucznych, polecając takowe jako środek skuteczny dla uzyskania w zbożu cennych przymiotów; ostatnim tym sposobem wyprowadził pszenice: Ring Richard z Berded white i Talavera.

Francya dostarczyła nam również dobrych nowych odmian, jaką jest n. p. pszenica Lamed Vilmorin'a lub daktylowa. Dania i Szwecya rozwinęły także swą czynność w tym kierunku od dosyć już dawna.

Co się tyczy Niemiec, to jakkolwiek korzystały one przeważnie z doświadczenia Anglików, wszakże i własne ich usiłowania w tej mierze nie były bezowocnemi. Przypatrzmy się tym rezultatom nieco bliżej.

Pod względem ustalenia pewnych odmiennych właściwości żyta zrobiono w ogóle najmniej, gdyż wiadomem jest, iż zapłodnia się ono proszkiem roślin sąsiednich, zatem uważaną być musi jako produkt ciągłego krzyżowania, a tem samem zmienny w swych przymiotach, o ile nie jest uprawiany przez dłuższy czas na grządkach osobnych i chroniony od wpływu odmian innych. Rimpau potrafił wszakże po 20 letnich doświadczeniach ustalić odmianę odznaczającą się długiemi i nabitemi ziarnem kłosami, pochodzącą od żyta Probstajskiego, przewyższającą jednak takowe pod wielu względami. Benno Martiny wyprodukował przed laty tak zwane „żyto trzykwiatowe", w którego gronkach kłosowych również i kwiatek środkowy wykształcał się w ziarno, dalsze jednak pielęgnowanie tej odmiany przeszło w ręce obce, w których przez dopuszczenie pyłku odmiennego stracono te właściwości. W uszlachetnieniu obcych odmian żyta nie uzyskano dotąd wyników ważniejszych.

Główne dążenie uczonych rolników niemieckich skierowane jest do ulepszenia zboża własnego, krajowego, któreby również jak odmiany zagraniczne dobrą swą jakością, plennością i wytrzymałością w zimie spłacały najlepiej dane im obfitsze pożywienie. Starania te jednak nie zostały uwieńczone dotychczas skutkiem zupełnie pomyślnym.

I tak autor artykułu, z którego wiadomości te czerpiemy, p. Beseler, wyprowadził wprawdzie z pszenicy probstajskiej dwie osobne odmiany, t. j. jedną z plewą brunatną, drugą z białą, a tej ostatniej potrafił nawet nadać nieco silniejszą słomę i wyższą plenność, wskutek czego otrzymywał po 17 cet. ziarna z morga, zalety te jednak nikły w roku słotnym, słoma okazała się nie dosyć jeszcze silną, pszenica wylegała i dawała w rezultacie z morga 6—8 cet. ziarna nikłego, gdy znajdująca się w tychsamych warunkach odmiana angielska Square-head dawała zawsze jeszcze 13—14 cet. ziarna z morga. Również niepowodzenie miał Rimpau w uszlachetnianiu pszenicy krajowej w Saksonii, jak oraz i inni producenci nasion zbożowych w Niemczech, co daje słuszną podstawę do twierdzenia, iż pod względem plenności nie uzyskano tam dotychczas ani jednej odmiany, któraby dorównała pszenicom angielskim.

Inaczej przedstawia się rzecz z przyswojeniem sobie odmian zagranicznych, które potrafiono nietylko utrzymać co najmniej w tej samej plenności, ale nawet częściowo ulepszyć ich jakość.

Próby krzyżowania pszenicy angielskiej z krajową są jeszcze zbyt świeże, by można wyrokować o nich, gdyż jak wiadomo produkt podobny skłonnym jest do wykazywania jednej lub drugiej właściwości odmian użytych w tym celu i potrzebuje do ustalenia się pewnego przeciągu czasu.

Co do owsa, to odmiany krajowe, grubo ziarniste, z łupką mniej lub więcej twardą i pochodzące od owsa Probstajskiego, zaletami swemi przewyższają prawie odmiany zagraniczne. Owsy duńskie i szwedzkie, znane ze swej plenności, zdają się mieć tożsamo pochodzenie. Starania o podniesienie plenności tych odmian przyniosły rezultaty dodatnie. Uszlachetnianiem odmian zagranicznych nie zajmowano się zbytecznie, gdyż są one przeważnie mniej plenne, aniżeli krajowe. Wyjątkowo robiono próby z owsem kanadyjskim Hallet'a, odznaczającym się wysoką wartością pożywną, oraz odmianą tegoż zastosowaną do gruntów piaszczystych, którą Neuhaus—Selchow uznał jako przewyższającą zalety odmian północnych. Ustalenie pewnych przymiotów jest u owsa łatwiejsze, aniżeli u innego zboża. P. Beseler, wybierając do siewu tylko kłoski niemające ani śladu ości, uzyskał po pięciu latach owies odznaczający się już stale tą właściwością.

O jęczmieniu nie wspomina prelegent, spodziewając się dokładnych w tym względzie wyjaśnień od radcy Boysen'a przy sprawozdaniu z ostatniej wystawy nasion tego produktu.

Równocześnie z usiłowaniem ulepszenia jakości odmian zbożowych, robiono także próby podwyższenia ich plenności za pomocą stosownej uprawy. Rzadszym zasiewem i okopywaniem rzędów starano się dać roślinom więcej światła, a uzyskanym wskutek tego silniejszym rozwojem wywołać większą odporność przeciw wyleganiu. Usiłowania te nie były zupełnie bezowocnemi; spostrzeżono, iż im pognój azotowy jest silniejszy, tem rzadszy ma być zasiew, przekonano się jednak, że zastosowanie tego sposobu do całej produkcyi nie jest możliwe nawet w takim razie, gdyby rośliny stojące rzadko opierały się wyleganiu przy silnych i długich deszczach; tem mniej zaś, gdy n. p. przy owsie zasiew zbyt rzadki powoduje wykładanie się źdźbeł przy słabym nawet wietrze w chwili, gdy ziarna dojrzewające obciążają takowe nieco silniej.

Otrzymawszy więc wyniki niezupełnie zadawalające w tym kierunku, rzucono się z większą jeszcze gorliwością do sprowadzania każdej odmiany nowej, o której głoszono, iż daje większe plony, aniżeli zboże krajowe. Początkowo dostarczały rolnikom tych nowości niektóre znane ze swej rzetelności handle nasion, które jakkolwiek stawiały ceny

dosyć wysokie, to nie można było brać im tego za złe, uwzględniwszy koszta jakie same ponosiły i ryzyko na które narażały się, próbując te nasiona w ogrodach własnych. Przy mnożącej się jednak konkurencyi w dostarczaniu tych nasion posyłano je bez wyboru i bez wypróbowania, zachwalając byle co jako rzecz cudowną i narażając tym sposobem rolników na straty nieraz bardzo dotkliwiwe.

Wskutek okoliczności powyższych stało się koniecznością, by rolnik próbował nowe odmiany przez uprawę porównawczą w gospodarstwie własnem. Postępowanie takie nie jest rzeczą nową, gdyż zastosowano je poprzednio do badania użyteczności nawozów sztucznych. (D. n.)

Nasze ogrody owocowe.

Nie ulega wątpliwości, że ogrody owocowe znajdujące się przy każdym prawie dworku wiejskim, lubo mają dosyć często dobre warunki gruntowe i klimatyczne, szczególnie dla owoców wytrwalszych i mniej delikatnych, dają jednak bardzo mały pożytek. Przyczyną tego jest przedewszystkiem brak dostatecznego pielęgnowania drzew owocowych, następnie zaś sadzenie zbyt licznych i małej wartości odmian owocowych.

P. Jablanzy z Klosterneuburga, którego sprawozdanie z wiedeńskiej wystawy owoców podaliśmy w roku ubiegłym, przyznając poczęści te same błędy co do sadów wiejskich w Czechach, umieścił w nrze 10 „Wien. landw. Ztg.“ następujące przepisy odnoszące się do pielęgnowania i prowadzenia ogrodów owocowych.

„Drzewo owocowe, jeżeli ma się rozwijać odpowiednio i osadzać co roku pączki kwiatowe, potrzebuje dobrze spulchnionej i głęboko uprawionej ziemi, dostatecznej wilgoci, oraz obfitego i regularnie powtarzanego gnojenia. Dla zapewnienia należytej czynności liściom, wykształcenia i dojrzenia gałązek owocowych i samychże owoców, konieczny jest obfity do nich przystęp powietrza i światła. Do tego dołączyć należy energiczne tępienie szkodników, pochodzących ze świata roślinnego i zwierzęcego. To są punkta główne każdego dobrze prowadzonego sadownictwa i do nich stosują się roboty mające być wykonane w ogrodach owocowych.

Zdybujemy dosyć często sady zasadzone tak gęsto, iż drzewa odbierają sobie wzajemnie powietrze, słońce i pożywienie, przyczem nie może być mowy o dochodzie zadawalającym choćby tylko częściowo; zdarza się nawet, iż przestają one rodzić zupełnie, gdyż ziemia z powodu zbytniej ilości drzew zostaje coraz więcej wyssaną i wyczerpaną. Zwykle przy normalnem zakładaniu sadów rachuje się odległość wzajemna wysokopiennych jabłoni, grusz i wisien 8 metrów, przy śliwach 6 m. Na stan gęstszy nie powinniśmy dozwolić, jeżeli chcemy, by drzewa rozwijały się odpowiednio i dawały następnie obfite, regularne i wcześnie dojrzewające zbiory owoców.

Drzewa stojące zbyt gęsto mają tę jeszcze niekorzyść, iż wskutek łączących się z sobą gałęzi cierpią więcej od występującego masami robactwa i grzybków. Gdy następnie wykształcenie się gałązek i osadzonych na nich owoców wstrzymane bywa dla braku powietrza i światła, przeto owoce pozostają drobne, bezbarwne i mniej smaczne, a zatem małej tylko wartości; plamiste i mniej odporne względem zarazy grzybkowéj, podlegają one w ogóle łatwiej zepsuciu.

W takich więc gęstych sadach potrzebnem jest przedewszystkiem przecięcie i przerzedzenie, rozpoczęte od drzew starych, mało obradzających, oraz mniej wartościowych. Czasami potrzebnem być może przesadzenie lub zupełne usunięcie drzew nawet młodych, a to dla dobra drzew pozostających, by zachować wspomnianą powyżej odległość. Na koronach reszty drzew przeprowadzić należy stosonwne obcięcie, rozpoczynając od gałązek przeszkadzających sobie lub krzyżujących się, oraz tych, które zamiast na zewnątrz rosną do środka korony. Jednocześnie obcinać należy gałęzie suche, chore lub uszkodzone przez zbiór owoców lub wiatry.

W ogrodach starszych pojawiają się często na gałęziach grubszych pędy bujne rosnące do środka korony, zwane wilkami. Znajdują się one w największej ilości w tych właśnie ogrodach, w których pielęgnowanie drzew pozostawia wiele do życzenia. Przez odpowiedne potrzebie obcięcie tych pędów, czy to przy samej gałęzi starszej czy też przez skrócenie do kilku tylko oczek, możemy albo uwolnić drzewo od niepotrzebnego tracenia soków lub też przemienić szkodliwe te pędy na gałązki owoconośne.

Jeżeli jednak wielka ilość takich pędów ukaże się w koronach drzew starszych, znacznie już mniej rodzących, to najlepiej będzie odmłodzić koronę, która to czynność mimo dobrych swych skutków zbyt mało jeszcze wykonywaną bywa. Odmłodzenie drzew, odpowiednie szczególnie dla starych jabłoni, grusz i czereszeń, jest silnem przycięciem gałęzi starszych, stanowiących koronę. Przez usunięcie znacznej części tych gałęzi, zużytkowują pozostałe cały sok drzewa i wypuszczają nowe mocne pędy, które pokrywają się dużemi dobrze wykształconemi liśćmi, oddziaływującemi bardzo korzystnie na rozwój całego pnia. W ten sposób uzyskać można w przeciągu lat kilku nowe, obficie owocodajne korony.

Przecięcie czyli przerzedzenie koron przeprowadza się najlepiej w póżnej jesieni przed opadnięciem liści, gdyż w stanie tym łatwo osądzić można, gdzie ilość gałązek jest zbyteczną. Wszystkie powstałe stąd rany należy zabezpieczyć przed szkodliwym wpływem powietrza i wilgoci, smarując zimną smołą płynną. Również i odmładzanie drzew owocowych wykonywać można w póżnej jesieni. Czas ten stosownym jest szczególnie przy odmładzaniu

czereśni i śliw, które w razie silnego przycięcia przy pełnem krążeniu soków, czyli na wiosnę, ucierpiałyby więcej jak drzewa inne. Z odmładzaniem połączyć należy szczepienie drzew dających owoce małej wartości, a mianowicie odmianami trwałemi i pożytecznemi, wskutek czego ogród niemający żadnej prawie wartości, stać się może źródłem znacznego dochodu.

Głównym czynnikiem skutecznego pielęgnowania sadów jest odpowiednie i przynajmniej co trzy lata powtarzane gnojenie drzew owocowych. Niestety, właściciele ogrodów oceniają potrzebę tę zbyt mało, chociaż dowiedzionem jest, iż tylko tym sposobem zabezpieczyć sobie można regularne i obfite plony, oraz dobroć, a zatem i większą wartość owoców.

Co się tyczy rodzaju nawozu, to najstosowniejsze są w tym celu: gnojówka, nawóz bydlęcy, popiół drzewny i nawóz z wychodków, dla drzewek zaś młodych świeżo sadzonych najlepszy jest kompost. Zależy również na stosownem użyciu nawozu, gdyż pełne wyzyskanie jego nastąpi tylko wtenczas, jeżeli przystępnym będzie dla części końcowych korzonków ssących. Znajdują się one nie obok pnia, lecz w oddaleniu odpowiadającemu kołu zewnętrznemu korony gałęziowej. W pierwszym rzędzie polecić należy gnojenie nawozem płynnym, gdyż działa szybko, a czynność cała jest najmniej kosztowną. Najstosowniejszy czas do tego jest jesień i zima aż do wiosny, następnie lipiec i sierpień. Nawóz dany w zimie wpływa na rozwój drzewa, nawóz zaś letni przyczynia się do wykształcenia gałązek owoconośnych, oraz kwiatu i owocu roku następnego. Nie należy też zapominać o potrzebie przekopywania i spulchniania ziemi, które wspiera działanie nawozu.

Dalszą, bardzo ważną pracą w ogrodzie owocowym jest niszczenie szkodliwych owadów i chronienie przed niemi drzew za pomocą lepkich opasek, zakładanych na pnie i grubsze gałęzie, w lecie i w jesieni. Następnie obierać i niszczyć należy jaja owadów, składane w kształcie pierścieni na gałązkach cienkich lub kupkami na pniu i gałęziach grubszych (szczególnie w jesieni), jak również w listkach zaschniętych nie opadłych w zimie. Do najlepszych w tym celu środków należy oczyszczanie pni i gałęzi grubszych z kory obumarłej, mchu i pleśni grzybkowej, wskutek czego utrzyma się nietylko gładką i zdrową korę, lecz zniszczy oraz liczne zarodki owadów. Po dopełnieniu tej roboty, która wykonywa się najstosowniej w jesieni za pomocą szczotki drzewnej i drapacza do mchu, skutecznem jest posmarowanie tych miejsc mięszaniną gliny, wapna i gnojówki, by zniszczyć tym sposobem pozostałe jeszcze zarodki robactwa i ochronić drzewo przed zbyt silnym wpływem mrozu.

Czy mleko przeznaczone do zbierania śmietany powinno być studzone po wydojeniu?

Z wzmagającym się postępem techniki mleczarskiej, wzmaga się także smak publiczności, a wymagania jej tak się wznoszą, że tylko produkta pierwszorzędne stosowną cenę uzyskać mogą średni zaś lub lichy towar żadnego nie ma pokupu, albo też cena jego nie pokrywa kosztów wyrobn. Z tego powodu powstają dochodzenia i różne próby w celu wytwarzania najlepszych produkcyi mlecznych.

Upowszechnionem jest zdanie, że mleko ciepłe prędzej podstoi się jak zimne, a zebrana z niego śmietana słodka lepsze da masło jak kwaśna, będąc świeższą i młodszą; przekonajmyż się o ile zdanie to jest uzasadnionem. Używając centryfugi, najkorzystniej jest robić masło zaraz po wydojeniu, póki mleko jest jeszcze ciepłe.

W mleczarniach jednak, w których przyrządu tego nie używają, trzymają się systemu holsztyńskiego, wylewają mleko na naczynia płytkie, okrągłe, mające tylko 6 lub 8 litrów objętości, albo systemu Szwarza, który posługuje się naczyniem blaszanem, wysokiem a wązkiem, mieszczącem w sobie 20 do 50 litrów. W obu tych razach zlewają mleko ciepłe i zbierają je we 12—24, a czasem dopiero w 36 godzin po wydojeniu.

Trzymając się systemu pierwszego najlepiej jest zbierać śmiatanę dopiero w 36 godz., ale chcąc uzyskać masło herbaciane, potrzeba starać się koniecznie o utrzymanie mleka w stanie słodkim, co nie jest rzeczą łatwą. W czasie upałów w miesiącach letnich, mleko staje się już we 20 godz. kwaśnem po wydojeniu, a wcześniejsze zbieranie go naraża nas na ubytek śmietany. Chcąc więc zabezpieczyć się od straty, tak pod względem ilości jak i jakości tejże, należy zaraz po wydojeniu wylać mleko na chłodnik Pfanhausera i ostudzić je przynajmniej do 15 C⁰. Czynność ta, chroniąc mleko od zbyt prędkiego skwaszenia, wpływa niezaprzeczenie na dobry smak i trwałość masła. Możemy cel ten osiągnąć choć w części, zlewając mleko w naczynia małe i płaskie, podług metody holsztyńskiej, a z większym jeszcze pożytkiem, jeżeli idąc za radą Szwarza, zlejemy je do wysokich naczyń blaszanych i wstawimy niezwłocznie w lód lub wodę zimną. Doświadczenie wykazuje, że im większa zachodzi różnica między temperaturą wody a mleka, tem szybciej i dokładniej odbywa się wydzielanie śmietany, jeżeli n. p. ciepłe jeszcze mleko stawiamy w wodą o temperaturze 0⁰.

Mleczarnie duńskie, które dostarczają masła herbacianego przedsiębiorcom nabiałowym w Kopenhadze, obowiązane są umową do użycia takiej tylko śmietany, która w przeciągu 9 godzin zebraną była; nie chcąc się więc narażać na stratę, muszą zawsze trzymać mleko w lodzie. Podług Fjorda i innych doświadczeń odbytych w dobrach radcy duńskiego Tesdorpfa, chłódzenie mleka w lodzie i zbieranie go we 12 godzin po wydojeniu, okazało się najkorzystniejszem, tak, iż 31.16 kg. tegoż mleka, wy-

starczało na wyrobienie 1 kg. masła, podczas gdy holsztyńskim sposobem utrzymanego mleka potrzeba było 31.58 kg. na tę samą ilość masła. Z własnego doświadczenia dodać mogę, że masło ze śmietany, zebranej w 12 godzin było daleko smaczniejsze, aniżeli ze śmietany starszej, t. j. zebranej później. W razie gdyby strata przez wczesne zbieranie śmietany okazała się zbyt dotkliwą, a wymagania nabywców nie pozwalały odstąpić od tej metody, pozostaje jeszcze jeden środek zaradzenia sobie, zbierając mleko powtórnie i wyrabiając z tej drugiej śmietany gorsze już i tańsze masło. Używając lodu w mleczarniach zyskujemy także na przestrzeni i oszczędzamy naczynia, które nie będąc nigdy zakwaszone mogą być w ciągłem użyciu, a pamiętać trzeba, że czystość i systematyczny porządek w mleczarni są głównym i niezbędnym warunkiem dobroci masła.

Wyniki doświadczeń uprawy rozmaitych odmian kartofli.

(Ciąg dalszy, patrz w n. 2, 3 i 4 „TYGODNIKA ROLNICZEGO.“)

Sprawozdanie z upraw wykonanych w roku 1888: w dobrach Lwóweckich i Posadowie.

(Nadesłane przez p. **Władysława Łąckiego.**)

Gatunek ziemniaków.	Kwitnie	Ma łęty	Dojrzewa	Sprzęt z morga	Zawartość mączki	Wydajność mączki z morga	Ilość chorych ziemniaków	Gleba	Przedpłód	Nawóz	Uprawa i czas zasadzenia
				cetn.	prc.	funty	prc.				
Aurelia czerwona	w połowie lipca	średniej wysokości	w końcu września	120	19	2280	—	Dobra żytnia	Mierzwiona ozimina	pół świeżej bydlęcej mierzwy	W połowie maja na podwójnej orce (jesiennej i wiosennej) pod szpadel sadzone.
Daberskie	na początku lipca	wysokie	na początku września	90	19,5	1755	—	średnia żytnia	dtto	dtto	Na początku kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.
Aurora	w połowie lipca	średniej wysokości	w połowie września	100	17	1700	1	pszenna	dtto	dtto	W połowie maja zasadzone zresztą jak wyżej.
Flourball	na początku lipca	wysokie	w drug. poł. września	80	17	1360	—	lekka	żyto na łubinie	cała świeża bydlęca mierzwa	Na początku kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.
Herrmann białe	na początku sierpnia	wysokie	na początku października	110	20,5	2665	—	dobra żytnia	mierzwiona ozimina	pół świeżej bydlęcej mierzwy	Na początku maja zasadzone zresztą jak wyżej.
Imperator Richtera	w końcu lipca	wysokie	w końcu września	130	19,7	2255	$1^1/_2$	pszenna	dtto	dtto	Na końcu kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.
Żółta róża	w końcu czerwca	średniej wysokości	na początku września	100	19,2	1920	—	średnia żytnia	dtto	dtto	W połowie kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.
Achilles	w połowie lipca	wysokie	na początku października	70	17	1190	—	dobra żytnia	dtto	dtto	Na końcu kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.
Seed	w połowie lipca	średniej wysokości	w końcu września	110	16	1760	—	dtto	dtto	dtto	W połowie kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.
Anderssen	od połowy lipca ciągle kwitnąca	wysokie	w październiku	85	20,2	1717	—	pszenna	ozimina bez mierzwy	cała świeża bydlęca mierzwa	W połowie kwietnia zasadzone, zresztą jak wyżej.

(Z „Ziemianina.“)

Najlepsza podłoga w stajniach końskich.

Dr. Blomberg z Liebthal dowodzi w jednym z numerów gazety niemieckiej „Der Landwirth“, że w stajniach końskich nie powinno się dawać żadnej podłogi. Zamiast podłogi brukowanej używa on od lat kilkunastu, tak w stajniach koni roboczych jak i wyjazdowych, pokładu piasku białego, nasypanego w grubości 60 ctm., który co roku na wiosnę wywozi się na łąki i przyczynia się wielce do bujności i wzrostu trawy. Korzyści, które z tego postępowania wynikają tak dla koni jak dla właściciela, mają być następujące: 1) Konie stoją na miękkiej i chłodnej powierzchni; co w pierwszym razie zbawiennem jest dla ścięgni i kości, w drugim zaś oddziaływa korzystnie na kopyta. 2) Stojąc na piasku, nigdy się koń nie zatratuje, ani uszkodzi nóg lub bioder, jak to często zdarza się na podłodze brukowanej lub dylowanej. 3) Powietrze w stajni może być zawsze czyste i świeże, gdyż nie potrzeba nic więcej, jak od czasu do czasu poruszyć głębiej piasek, i mieć w zapasie parę fur piasku, którego świeża warstwa podsypuje się pod konie raz w tydzień. 4) Jest w tem znaczne zaoszczędzenie podków, które konie niszczą stojąc

na podłodze twardej, szczególniej w zimie po 14 do 16 godzin na dobę. 5) Zyskuje się tani i dobry bardzo nawóz na łąki. 6) Oszczędza się koszt urządzania i utrzymywania podłóg brukowanych lub dylowanych, bo przywóz i wywóz piasku sowicie wynagradza się zyskiem nawozu, z którego ani kropla gnojówki marnie nie idzie. Należy tylko pilnować pilnie poruszania i podsypywania piasku świeżego, do czego tak furmani jak i chłopcy stajenni mają zawsze dosyć czasu. Do tych wszystkich korzyści przybywa jeszcze 7ma, t. j. wynikająca stąd czystość stajni.

Niektóre konie z nudów lub zastania się mają zwyczaj grzebania dołów pod sobą; zwyczaj ten da się łatwo usunąć, jeżeli konia takiego potrzyma się jakiś czas na podłodze twardej i użyje do roboty cięższej, gdyż koń zmęczony nigdy w stajni nie grzebie. W końcu dodaje br. Blomberg dla tych, którzy o użyteczności metody jego niedosyć jeszcze byliby przekonani, że „u niego jeden tylko człowiek jest jej przeciwny, a tym jest kowal.“ Jednę tylko uwagę zrobić musimy, że piasek do tego użyty nie może być żwirowaty ani gliniasty, tylko ile możności drobny i czysty, i że warstwa tegoż nie powinna wynosić mniej nad 47, ani też więcej nad 68 cm., chodzi bowiem o to, żeby nie było potrzeby częstszego zmieniania piasku i by nasyp jego dobrze pokrywał słupy i szalowanie.

Nasyp 62 cm. gruby nie potrzebuje być częściej zmieniany, jak raz na rok, przegrabywanie jednak powtarzać się musi co 3 lub 4 tygodnie, a posypywanie świeżym piaskiem regularnie raz w tydzień. Ze względu na budowę konia, której przeciwnem jest położenie poziome, trzeba także baczyć i na to, żeby nasyp piasku z przodu był wyższy o 2 lub 3 pct., tak jak się zwykle urządza w stajniach dylowanych, w przeciwnym razie konie nietylko cierpią niewygodne położenie, ale wskutek nieprawidłowego stania przy żłobie mogłyby być zagrożone kabłąkowatem wygięciem krzyżów. Trzeba także pamiętać i o tem, że piasek udeptany obniży się znacznie, pierwotna więc warstwa jego musi być podniesioną przynajmniej o 16 cm., żeby dosięgła później miary przepisanej. Dla dokładnego oczyszczenia czyli desinfekcyonowania należy w stajniach koni roboczych posypywać gipsem raz w tydzień, w stajniach zaś koni wyjazdowych 2 razy na tydzień, szczególniej w miejscach, w których gnojówka ścieka.

Kółka rolnicze.

W roku bieżącym powstały następujące „Kółka rolnicze“: 413) Cholewianna góra, powiat Niski założył p. Jan Zawadzki nauczyciel przy współudziale lustratora gospodarczego p. Gawareckiego, — 414) Paleśnica pow. Brzeski, założył ks. Jan Wiejaczko proboszcz miejscowy przy współudziale p. Ignacego Kozierowskiego właść. dóbr i nauczyciela p. Gruszki; 415) Gdów pow. Wielicki, założył p. Eugeniusz Reiner właść. dóbr Zagorzan z współudziałem pp. Józefa Ślusarczyka c. k. poczmistrza, Józefa Koszuta i pp. gospodarzy Michała Nędzy i Jana Ciężarka; 416) Zagórnik powiat Wadowicki, założył p. Wojciech Zajda nauczyciel z panem naczelnikiem gminy Janem Polakiem i pp. gospodarzami Zagórnika; 417) Gronków pow. Nowotarski, założył p. Władysław Strowski nauczyciel i delegat z zwierzchnością gminy; 418) Radziszów pow. Myślenicki założył p. Wincenty Misia kierownik szkoły; 419) Trzemeśna pow. Wadowicki, założył p. Piotr Rabczyński nauczyciel. Oba te Kółka zostały zawiązane za staraniem Wydziału Rady powiatowej w Myślenicach i 420) Janowice pow. Tarnowski, założył p. Franciszek Regiec nauczyciel z współudziałem pp. Dra Wiktora Władyńskiego właść. dóbr Janowic, Wojciecha Regiecia właściciela Dąbrówki, Wincentego Białobrzeskiego właść. folwarku oraz tamtejszych gospodarzy.

Jak Wydział Rady powiatowej w Myślenicach, tak też i Wydziały Rad powiatowych w Żywcu i Łańcucie popierają czynnie zakładanie Kółek rolniczych w swoich powiatach, za co im Zarząd główny składa na tem miejscu szczere podziękowanie, jak również Wydziałowi Rady powiatowej w Tarnopolu za udzielenie kwoty Złr. 25 jako subwencyę za rok 1888.

Lnu inflantskiego zamówiły w tym roku Kółka rolnicze na złr. 1618; sprowadziły przez Zarząd główny 10 sieczkarń, 1 walec pierścieniowy i 2 wag dziesiętnych.

W tym roku wpłynęło do kasy Zarządu głównego z wkładek Członków wspierających miasta Lwowa złr. 175 50 ct., od Członków zamiejscowych złr. 18.

Tak jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zgłaszają się liczne Kółka o nabycie nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych; a jak Zarząd główny umiał w tym wypadku zjednać sobie zaufanie, najlepszym dowodem, że nawet Kółka rolnicze ze Śląska starają się sprowadzać nasiona za pośrednictwem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, i takowe z wielkiem uznaniem dla Zarządu już od lat kilku sprowadzają, nie pomnąc na znaczne koszta transportu.

Lwów dnia 25 lutego 1889.

ROZMAITOŚCI.

Rolnicy żydowscy. „Alliance israelite“ otrzymała sprawozdanie, że rozpoczęte przez nią w r. 1888 działanie w Galicyi, mające na celu wychowanie młodzieży żydowskiej do rolnictwa i utworzenie następnie licznej warstwy żydowskich chłopów, przynosi już pomyślne rezultaty. Na przestrzeni od Husiatyna do Skałatu rozdzielono 120 chłopców, z których jednak tylko 60 wytrwało i uczą się pilnie praktycznego rolnictwa, orzą, sieją, wykonują wszelkie roboty polne, ubrani są po chłopsku, a chłopi lubią

ich i nazywają „aliantami.“ Kolonie po 15 chłopców znajdują się u pp. Killemana i Dra Rosenstocka w Skałacie, posła do Rady Państwa i u Oskara Parnassa w Tarnówce pod Czortkowem. „Alliance israelite“ postanowiła działalność tę rozszerzać i ułatwiać wyuczonym nabywanie gruntów i zakładanie chłopskich gospodarstw, albo też polecać ich jako dobrych parobków, fornali itp. Rolników tych zbiera „Alliance“ po miastach pomiędzy wałęsającym się i żebrzącym proletaryatem żydowskim.

Nowy dołownik do ziemniaków, czyli machina do robienia dołków do sadzenia ziemniaków. Czytamy w „Ziemianinie“ Pan Karol Bennewitz z Niemodojewa donosi w piśmie „Zeitsch. f. Spiritusindustrie“ o nowym dołowniku do ziemniaków, pomysłu p. Nehringa, administratora z Niemojewa, który ma być lepszy i praktyczniejszy jak wszystkie inne do tego czasu znane machiny do robienia dołków pod ziemniaki. Przedewszystkiem machina ta ma się odznaczać nader wielką lekkością, że potrzebuje do pociągu tylko jednego (ale dobrego) konia; że jest nader prostej i nie skomplikowanej konstrukcyi, że zatem dołownik łatwo i bez wielkich kosztów zrobić można. Potrzeba do prowadzenia tylko jednego człowieka, łatwo zastosowuje się do nierównośoi gruntu, robi dziennie na 50 morgach dołki, do zasadzenia których potrzeba 30 do 36 osób.

Pan Nehring chętnie go pokazuje i udziela bliższych szczegółów. Praktyczności tej machiny dowodzi, że wszyscy sąsiedzi Niemojewa już ją u siebie zaprowadzili. W sprawie tej odnieśliśmy się do fabryki H. Cegielskiego i odebraliśmy od p. A. Brylińskiego następującą odpowiedź:

„Do Niemojowa w interesie machiny do robienia dołków pod ziemniaki, już fabryka pisała. Dotychczas wszelako nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Coś podobnego przynajmniej posiadającego te same zalety, co piszą o dołowniku w Niemojewie, i fabryka Cegielskiego wyrabia. Jest to tak nazwany przez nas dołownik Küttnera z Bogdanowa. W roku ubiegłym, tutejsza rolnicza gazeta pomieściła artykuł Küttnera z Bogdanowa, który nadzwyczaj wynosił dołownik swej konstrukcyi, zapraszając przy tej okazyi do siebie, do obejrzania go i dając zezwolenie na jego budowę. Wybrałem się wskutek tego do niego, zdjąłem rysunek i kazałem dołownik taki zrobić. Była to wszelako już bardzo opóźniona pora na sadzenie ziemniaków i dlatego dalszych prób nie można było z dołownikiem wykonać. To jednakże, com widział u p. Küttner'a zadawalniało jako tako. Jeden koń, prawda że dobrany, bardzo szybkim krokiem ciągnął dołownik. Dołki do ziemniaków nie były wprawdzie wskutek zbyt szybkiego kroku konia zupełnie poprawnie wykonane, lecz jako dołki pod ziemniaki, odpowiadały swemu celowi, były bowiem dość głębokie i pulchne. Odległość dołków można rozmaicie wykonywać. Narzędzie jest lekkie i tanie, gdyż podług naszego cennika tylko 85 m. kosztuje.“

Minister rolnictwa we Francyi kazał umieścić przy drogach polnych i leśnych tablice z następującemi napisami: Jeż się żywi myszami, ślimakami, pędrakami zwierzętami wielce szkodliwemi dla rolnictwa. Nie zabijajcie jeża! — Kret bezustannie zjada pędraki i różne robactwo. W żołądku jego nigdy nie znaleziono roślin. Nie zabijajcie kreta! — Ropucha niszczy na godzinę 20 do 30 robaków. Nie zabijajcie ropuchy! — Chrząszcz i pędrak są głównymi nieprzyjaciołmi rolnictwa. Chrząszcz lęże 60 do 100 jaj, z których powstają pędraki i nowe chrząszcze: Robactwo wyrządza w kraju szkody za kilka milionów. Tylko ptaki mogą podołać robactwu, ponieważ one się niemi żywią. Ptaki są pomocnikami rolników. Dzieci nie wybierajcie jaj, ani młodych z gniazd ptasich!

Oznajmienia.

L. 11.181.

Okólnik c. k. Namiestnictwa

do wszystkich PP. c. k. Starostów i WW. PP. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Według odezwy c. k. Namiestnictwa dolno austryackiego z dnia 7 b m. l. 6615 stwierdzono kilkakrotnie w Wiener Neustadt, że wozy, w których przychodzą świnie z Galicyi, bardzo niedostatecznie są oczyszczane, co stwierdzono na takich dwupiętrowych wozach (świniarkach), w których tylko jedno piątro zostało zapełnionem.

I tak stwierdzono np. w Wiener Neustadt w dniu 26 stycznia b. r., że jeden taki wóz kolei Karola Ludwika Nr. 5271 w górnem piętrze, w którem nie było świń, ładowanych jedynie w dolnem piętrze, nietylko nie był desinfekcyonowanym, lecz nawet nie wyrzucono z niego gnoju.

Jakkolwiek według ustawy z 7 sierpnia 1879 roku D. p. p. Nr. 108 desinfekcya wagonów należy do obowiązków organów kolejowych, a mianowicie tej stacyi, w której bydło zostało wyładowanem, to jednakże tut. rozporządzeniem z 12 maja 1888 l. 26.381 (Anzeigeblatt 385) polecono ustanowionym na stacyach kolejowych oglądaczom bydła, by zawsze przed każdorazowem załadowaniem bydła i świń do wagonów, obejrzeli takowe, czy są należycie oczyszczone, a o dostrzeżonych niedokładnościach zawiadamiali naczelnika stacyi i c. k. Starostwo.

Widocznie jednak ani organa kolejowe, ani też oglądacze bydła nie wykonywują należycie powyższych postanowień i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zaniedbanie tego obowiązku przeważnie jest przyczyną, iż tak często w ostatnim czasie stwierdzano zarazę racicową i pyskową w Wiedniu dopiero w dniu trzecim, czwartym, lub nawet później po załadowaniu, i to w stadach takich, które pochodziły z okolic niezapowietrzonych i przy ładowaniu w kraju były uznane za zupełnie zdrowe i niepodejrzane.

Postępowaniem takiem narażają zarówno zarządy kolejowe jakoteż i oglądacze bydła i świń cały ruch handlowy na niepowetowane straty, dyskredytują krajowy nadzór weterynarski wobec innych krajów koronnych i

wobec zagranicy, przysparzają władzy politycznej uciążliwych dochodzeń za źródłem zarazy, a nawet sprowadzić mogą ten skutek, iż wywóz świń z kraju może być zupełnie wzbronionym. Doszło już bowiem do tego, że jak to wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z d. 12 b. m. l. 2557 oznajmiło, wskutek transportowania świń zakażonych z Galicyi wprost do Bawaryi bez odbytej kontumacyi w Wiedniu lub w Wiener Neustadt, Bawarya wzbroniła przywozu świń z Austro-Węgier, a nadto należy się wkrótce także ze strony rządu szwajcarskiego obawiać zarządzeń, bardzo uciążliwych dla eksportu trzody z granic państwa.

Poleca się przeto ponownie Panu, aby przypomniał bezzwłocznie wszystkim oglądaczom bydła w tamtejszym powiecie, iż oni mają nietylko obowiązek badania stanu zdrowia bydła i świń, tudzież odnośnych paszportów, lecz także i wagonów, do których ma być bydło lub trzoda ładowaną, niemniej ramp i schodów. W każdym przypadku, gdy oglądacz zawiadomi Pana o zaniedbanej lub niedostatecznej desinfekcyi wozów bydlęcych, należy bezzwłocznie wdrożyć przeciwko winnym organom kolejowym śledztwo karne w myśl § 12 ustawy z 19 lipca 1879 Dz. p. p. 108. Gdyby zaś Pan dowiedział się, iż oglądacz nie wykonuje powyżej wymienionych obowiązków, należy to stwierdzić i wówczas bez odwołania się do Namiestnictwa, lecz jedynie za zdaniem relacyi o swem zarządzeniu, usunąć go od czynności urzędowych, powierzając zastępstwo innemu oglądaczowi.

Lwów, dnia 19 lutego 1889.

Wiadomości handlowe.

Kraków 5/3 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—; czerwona od 7·25 do 7 90 Żyto od 6 10 do 6·40. Jęczmień od 6·10 do 6·75 Owies od 6·10 do 6.50 Wyka od —·— do —·—. Groch od 7·— do 9.—. Fasola od 9.— do 12·—. Rzepak zim od — —; do —·— Koniczyna czerwona od 45·— do 65·—. biała od 30·— do 40·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 10.— do 13·—. Siano od 2·60. do 2·80; Słoma 2 20 do 2·40 Ziemniaki od 2·40 do 2·50. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr 78·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80⁰ Tral. złr. 76·—. Masło za 1 klg. 1 — do 1.10

Tarnów 1/3 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 7 50. Żyto od 5·75. do ·— Jęczmień od —·— do 6·25 Owies od 5·60 do ·—. Groch od —·— do 9.50. Bób od —·— do 6·25. Tatarka od —·— do 7·70. Proso od —·— do 5·60. Kukurudza od —·— do 7·60. Ziemniaki od —·— do 1.80. Rzepak od —·—. do 13·50 Koniczyna od — — do 53·— Siano od ·— do 2·60. Siano z koniczyny od ·— do 3.—. Słoma od ·—. do 2·40 Okowita za 1 litr — 80 Masło za 1 klg. od —·— do —·85.

Rzeszów 28/2 Za 100 klg. Pszenica od 6·80 do 7·—. Żyto od 5·50 do 6·— Jęczmień od 5·50 do 6·— Owies od 5·— do 5·50. Groch od 6·— do 6·20 Bób od 5·50 do 5·60. Wyka od 5·60 do 5·80. Proso od —·— do —·— Tatarka od 6·50 do 6·60. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 50.—· do 60.—. Chmiel od —. do —. Okowita kontyng 49·— Ziemniaki od ·— do ·—.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

SPRAWOZDANIE

z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbytego dnia 29 maja 1888 roku.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Artur hr. Potocki.

Ze strony c. k. rządu zasiadał delegat namiestnictwa starosta krakowski hr. Borkowski.

Towarzystwa sąsiednie przedstawiali:

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie pp.: Bolesław Augustynowicz, Józef Skarbek Borowski i Mieczysław Pawlikowski.

Towarzystwo gospodarcze w Poznaniu pp.: Stanisław Homolacs i Henryk Lewiecki.

Towarzystwo rolnicze w Wiedniu pp.: Ludwik Szumańczowski i Karol Langie.

Towarzystwo rolnicze w Styryi, Tow. roln. kroacko-sławońskie w Zagrzebiu, Tow. rolniczo-leśne w Opawie p. Henryk Lewiecki.

Towarzystwo leśne galicyjskie pp.: Juliusz Siegler i prof. Aleksander Nowicki.

Jako członkowie Komitetu znajdowali się na Zgromadzeniu pp.: wiceprezes Stanisław Homolacs, Karol Czecz, Herman Czecz, Maryan Dydyński, Adam Jędrzejowicz, Alfons Lippoman, Józef Michałowski, dr. Stanisław Larysz Niedzielski, Ignacy hr. Potulicki, Jan hr. Stadnicki, oraz prezesi Towarzystw okręgowych pp.: Henryk hr. Breza, Edmund Jastrzębski, Jan Skirliński i Adam Skrzyński.

Jako delegaci Towarzystw roln. okręgowych brali udział na Zgromadzeniu:

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Białej p. Wincenty Zwilling; z Tow. rol. okręg. w Bochni p. Kazimierz Zeleński; z Tow. rol. okręg. w Brzesku pp.: Stanisław Chrząszczewski, Jan Götz, Henryk Lewiecki; z Tow. rol. okręg. w Jaśle pp.: Karol Rogawski, Franciszek hr. Mycielski, Antoni Lisowiecki, Jan Trzecieski; z Tow. rol. okręg. w Krakowie p. Felicyan Szybalski; z Tow. rol. okręg. w Mielcu Szczepan hr. Tarnowski; z Tow. rol. okręg. w Nowym Sączu dr. Gustaw Romer; z Tow. rol. okręg. w Rzeszowie pp.: Kazimierz Doliński, Adam br. Horoch, Karol hr. Scipio del Campo; z Tow. rol. okręg. w Tarnowie Adam Jordan, Józef hr. Męciński; z Tow. rol. okręg. w Wadowicach pp.: Aleksander Gostkowski, Michał Naimski, Franciszek Łubieński; z Tow. rol. okręg. w Wieliczce pp.: dr. Stanisław Biesiadecki, Adam Fink, Henryk Turnau.

Oprócz tego znajdowała się na posiedzeniu pewna ilość członków Towarzystwa zamieszkałych w Krakowie lub w bliższej okolicy.

Porządek dzienny obrad był następujący:

I. Zagajenie i otwarcie obrad przez prezydującego.

II. Protokół obrad ostatniego Zgromadzenia ogólnego (drukowany).

III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (ref. sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki).

IV. Sprawozdanie z wykonania uchwał ostatniego Zebrania ogólnego przekazanych Komitetowi (ref. pp.: Wice-Prezesi Stanisław Homolacs i Władysław Struszkiewicz.

V. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych (ref. p. Maryan Dydyński).

VI. Sprawozdanie sekcyi administracyjnej (ref. pp.: Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Jan hr. Stadnicki.

a) Zamknięcie rachunków za rok 1887 z funduszów

własnych Towarzystwa i administracyi „Tygodnika Rolniczego".

b) Sprawozdanie z użycia subwencyj ministeryalnych.

c) Wybór komisyi do wniosków co do absolutoryum.

d) Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika Rolniczego.

VII. Sprawozdanie sekcyi hodowlanej (ref. p. Karol Czecz).

VIII. Sprawozdanie sekcyi chmielarskiej (ref. p. dr. Stanisław Larysz Niedzielski).

IX. Wnioski Komitetu:

W sprawie popierania rozwoju Kółek rolniczych przez Komitet (ref. p. dr. Herman Czecz).

X. Wybór Prezydyum i ustępujących trzech członków Komitetu pp.: dra Hermana Czecza, Alfonsa Lippomana i Ignacego hr. Potulickiego.

XI. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych:

1) Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce w sprawie reformy targów i jarmarków (ref. dr. Stanisław Biesiadecki).

2) Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu:

a) w sprawie zaprowadzenia wag bydlęcych tam, gdzie się odbywają uprzywilejowane jarmarki na bydło.

b) aby weterynarze powiatowi leczyli za wynagrodzeniem według taksy rządowej bydło funduszowe (ref. Szczepan hr. Tarnowski)

3. Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle:

a) poleca się Komitetowi czynić starania u Wysokiego Sejmu i Rady państwa, celem utworzenia dla właścicieli nienależących do Spółek melioracyjnych, funduszu stałego pożyczkowego melioracyjnego, przeznaczonego wyłącznie na drenowanie, osuszanie i nawadnianie;

b) o uzyskanie u Rady państwa uchwały, zapewniającej tym pożyczkom pierwszeństwo hypoteczne (ref. delegat Tow. rol. okręg. Jasielskiego i p. Alfons Lippoman).

Posiedzenie I.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Artura hr. Potockiego przemówieniem streszczającem główne czynności Komitetu, oraz po przedstawieniu reprezentantów c. k. rządu i sąsiednich Towarzystw rolniczych, przystąpiono do załatwienia protokółu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego i sprawozdania z czynności Komitetu za rok 1887, które jako już znane członkom Zgromadzenia (wskutek wydrukowania i wczesnego rozesłania) przyjęto do wiadomości bez ponownego czytania i tym sposobem załatwiono punkt II i III porządku dziennego.

Przy punkcie IV t. j przy sprawozdaniu z wykonania uchwał ostatniego Zgromadzenia ogólnego przekazanych Komitetowi, wyjaśnia prezes powody, dla których dwóch sprawozdawców Komitetu nie mogło przybyć na posiedzenie obecne, a mianowicie: drugi wiceprezes p. Władysław Struszkiewicz ma w dniu dzisiejszem bardzo ważne posiedzenie w Radzie państwa, członek zaś Komitetu Antoni hr. Wodzicki delegowanym został do ankiety zwołanej przez ministerstwo, celem porozumienia się w sprawach dostaw produktów rolniczych dla armii. Referaty więc obydwóch nieobecnych sprawozdawców objąć musieli w ostatniej chwili, więc bez poprzedniego przygotowania pp.: wiceprezes Stanisław Homolacs i członek Komitetu p. Alfons Lippoman.

Wiceprezes Homolacs, powołując się na poprzednie wyjaśnienie prezesa, uprasza o pobłażanie, jeżeli zastępując nieobecnego sprawozdawcę nie dosyć wyczerpująco rzecz całą przedstawi.

Na pierwszem miejscu stoi sprawa składów zbożowych, której popieranie w Wydziale krajowym i w Sejmie poleciło Komitetowi Zgromadzenie ogólne.

Już w r. 1886 udał się Komitet do Wydziału krajowego z przedstawieniem konieczności podobnych składów i sprawa ta rozbieraną była na posiedzeniach kilku ankiet zwołanych w tym celu przez Wydział krajowy. W roku ubiegłym wystosował Komitet petycyę do Sejmu, wskutek której powzięto tam uchwałę, by na zakładanie magazynów zbożowych przeznaczyć w ogóle kwotę 400,000 złr., pozwalając na wydanie z niej w pierwszym roku 25,000 złr. W pierwszym rzędzie uwzględnionem być mają miasto Kraków, Lwów i inne miasta większe, o ile zgłoszą się z zamiarem wybudowania takich składów, następnie koncesyę powyższą mogłyby uzyskać przedsiębiorstwa akcyjne, a dopiero w trzecim rzędzie, w razie niezgłoszenia się dwóch pierwszych kategoryj, przyznaną zostałaby osobom prywatnym. Obecnie traktuje Wydział krajowy w sprawie tej z miastem Krakowem, układy jednak nie doszły jeszcze do skutku. Ciągła stagnacya w handlu zbożowym, brak gotówki i ustanowienie wyższego podatku od wyrobu spirytusu, wymagają przyspieszenia w urządzeniu składów na zboże i okowitę, należałoby zatem wnieść ponowną petycyę do Wydziału krajowego, prosząc o jak najszybsze założenie składów powyższych i zatrzymanie zwierzchniego kierownictwa niemi w rękach kraju.

Z tych więc powodów Komitet przekłada Wysokiemu Zgromadzeniu następujący

wniosek:

Zważywszy niekorzystną opinię, jakiej produkta galicyjskie używają na targach europejskich;

zważywszy ogólną stagnacyę, a w szczególności krytyczny stan rolnictwa krajowego;

zważywszy przedewszystkiem bliskie zaprowadzenie zmiany w opodatkowaniu spirytusu;

Zebranie Ogólne c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego uprasza Wysoki Wydział krajowy, aby jak najspieszniej przeprowadzić zechciał założenie składów publicznych na produkta rolnicze i okowitę z prawem wydawanie warrantów, w zarządzie własnym Wysokiego Wydziału krajowego.

Po otwarciu przez prezesa dyskusyi nad tem sprawozdaniem i wnioskiem, zabiera głos

P. Lisowiecki, popierając usilnie myśl zakładania publicznych składów zbożowych. Rolnicy chcąc otrzymać dobre warranty staraliby się o dostarczanie jak najlepszych produktów do magazynów, wskutek czego zarządy ich mogłyby wchodzić bezpośrednio w zaopatrywanie potrzeb armii. Składy takie pożądaneby były w większej nawet ilości. a miasta i instytucye finansowe, jak n. p. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, mogłyby zająć się ich urządzeniem.

Hr. Męciński nie przypuszcza nawet wątpliwości, że składy takie mogą nam oddać wielką przysługę, a zakładanie przez kraj, nie zaś przez banki, wpłynie zasadniczo na ich wartość, bo gdyby pobierały wysokie opłaty, traciłyby temsamem racyę bytu, a tylko kraj, który ma obowiązek moralny wspierać rolnictwo, może ponieść pewne straty i oznaczyć małą stosunkowo prowizyę. Jedynie więc takie składy są odpowiednie i korzystne dla rolników.

Nie podziela jednak mowca zdania p. Lisowieckiego, iż kwestya dostawy zboża dla armii znajdzie tu rozwiązanie swoje. Magazyny wojskowe w zachodniej części kraju są: w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu i Jarosławiu, tymczasem skład zbożowy mógłby być n. p. w Krakowie, więc produkty przesłane z Rzeszowa, a zakupione dla magazynu wojskowego tegoż miasta, musiałyby wracać do niego i opłacać dwa razy koszta przewozu, na czem traciliby producenci, a zyskiwałaby tylko kolej. Składy zbożowe w Krakowie mogłyby zaopatrywać potrzeby armii tylko krakowskiej, ale nigdy rzeszowskiej. Nie łudźmy się więc, że jak będziemy mieli składy zbożowe w Krakowie, to już tam cała armia będzie się zaopatrywała.

P. Lisowiecki ma nadzieję, że składy zbożowe powstaną w większej liczbie i tym sposobem zabezpieczą potrzeby armii w rozmaitych okręgach. Nie bardzo on rachuje na to, by kraj mógł się zająć zakładaniem składów zbożowych, ale w zadaniu powyższem powinny wziąć udział miasta i nasze instytucye finansowe, jak kasy zaliczkowe, kasy oszczędności i t. p., nigdy jednak osoby prywatne, któreby nas wyzyskiwały.

P. Szybalski robi uwagę, iż składy takowe mają również wielką wagę ze względu na okowitę, przedewszystkiem zaś ze względu na chmiel, której to okoliczności nie chce mieć pominiętej, gdyż jest ona nader doniosłego znaczenia dla plantatorów chmielu. Lubo więc pragnie jak największej ilości składów, głosować jednak będzie za urządzeniem ich przedewszystkiem w Krakowie.

P. Homolacs jako referent, zabierając głos po wyczerpaniu dyskusyi, przedstawia korzyści, jakie producenci uzyskać mogą z nagromadzenia zboża i okowity w większych składach, wskutek którego unika się przykrości powstającej z niedokładnego zastosowania jakości odstawianego zboża do próbek okazanych przy jego sprzedaży, oraz zachęca się kupców zamiejscowych, którzy, potrzebując większej ilości produktów, nie wiedzą gdzie je u nas dostać mogą, a w razie koniecznym używają pośredników z własną i naszą szkodą. Kładzie wreszcie nacisk na potrzebę pozostawania składów takich w rękach kraju, który jedynie dać nam może gwarancyę, iż nie będziemy wyzyskiwani.

Wniosek Komitetu oddany pod głosowanie uchwalonym został jednomyślnie.

Następnie p. Homolacs zdaje sprawę ze starań czynionych celem założenia szkoły gospodyń wiejskich. Komitet przeprowadził w tym przedmiocie kilkakrotne narady wraz z zaproszonymi rzeczoznawcami, a na ostatniej ankiecie ułożony został program i statut dla szkoły, i przesłany do Sejmu z prośbą o subwencyę, która też przyznaną została w kwocie corocznej 500 złr. z warunkiem jednak, że szkoła utworzoną zostanie podług oznaczonego programu. Założenie jednak szkoły, opartej na tych podstawach, natrafiło na liczne przeszkody, które nie dały się dotychczas usunąć. Jest wprawdzie szkoła podobna założona przez hrabinę Zamoyską początkowo w Lubowni, a obecnie obok Kalwaryi, organizacya jej wszakże nie jest ukończona i Komitetowi niewiadomo jeszcze, czy hr. Zamoyska zgodzi się ostatecznie na urządzenie tej szkoły podług przyjętego przez Sejm programu z subwencyą tylko 500 złr. rocznie. Dalsze wyjaśnienie obiecuje referent dać na żądanie w czasie dyskusyi.

P. Szybalski jako dawny wnioskodawca tego projektu przedstawia ponownie „piekącą“ potrzebę założenia szkoły gospodyń wiejskich. Nie byłaby ona zbytkiem, gdyż na kobietę przypada często większa połowa zadania przy gospodarstwie wiejskiem. Wiele produktów marnieje pod nogami naszemi, które lubo zdają się być drobnostkowe, podjęte przez dobrą gospodynię stać się mogą ważną podporą w zadaniu rolnika. Potrzebę szkoły takiej odczuwa kraj cały, utworzenie jej wszakże natrafia na rozmaite trudności; nie trzeba jednak tracić nadziei, że przeszkody te przełamać się dadzą, a nawet, że da się uzyskać pewną subwencyę u rządu. Mówca uprasza w końcu Zgromadzenie, by poparło wniosek jego i poruczyło Komitetowi gorliwe dalsze zajęcie się tą sprawą.

Prezes wyjaśnia, że Komitet nie uważa zadania swojego za skończone i łożyć będzie dalsze starania celem założenia tej szkoły.

P. Szybalski zadawala się tem wyjaśnieniem.

P. Lisowiecki przytacza dawne przysłowie, iż mąż trzyma jeden, a żona trzy węgły domu; lecz jeżeli kto nie ma żony, potrzebuje do prowadzenia zarządu kobiecego uzdolnionej gospodyni, a tych nam brakuje zupełnie. Cieszy się więc mówca, że Komitet nie zaniedbuje tego zadania, porusza zaś myśl, czy szkoła gospodyń nie mogłaby zostać urządzoną przy zakładzie rolniczym w Dublanach lub Czernichowie.

P. Homolacs zaznacza jeszcze raz, iż Komitet sprawę tę nie uważa za ukończoną i zajmować się nią będzie nadal, a ma nadzieję, że rokowania z hr. Zamoyską doprowadzą do pożądanego skutku. Zdanie p. Lisowieckiego, iż szkołę taką założyćby można w Czernichowie

lub Dublanach, nie podziela Komitet w żadnym razie, gdyż połączenie podobne szkoły męskiej i żeńskiej byłoby zupełnie niewłaściwem.

Po wyczerpaniu dyskusyi, gdy żadnych innych wniosków nie stawiano, Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie to do wiadomości.

Co do sprawy przymusowego ubezpieczania bydła, oświadcza p. Homolacs, iż Komitet wypracował projekt do ustawy krajowej i przedłożył go Sejmowi, który postanowił poddać takowy rozwadze ankiety specyalnej. O ile wiemy, ankieta ta nie zebrała się dotychczas.

Na memoryał w sprawie używania weterynarzy, a nie lekarzy, do oglądania bydła na targach, wysłany przez Komitet do Wydziału krajowego, nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi.

Nareszcie petycya wysłana do Ministerstwa o zaprowadzenie sprzedaży okowity podług ciężaru gatunkowego załatwioną została odmownie, mimo tego jednak Komitet, wraz z Towarzystwem roln. śląskiem, wniósł ją ponownie do Ministerstwa, oraz do Rady państwa.

Zgromadzenie przyjmuje powyższe sprawozdanie do wiadomości.

Następnie referuje p. Lippoman w sprawie przekazanych Komitetowi środków, dążących do większego ożywienia działalności Towarzystw rolniczych okręgowych.

Wskutek zapowiedzianych przez Tow. roln. okręg. wadowickie wniosków w tej mierze, Zgromadzenie Ogólne Tow. rol. poleciło Komitetowi na ostatniem swem posiedzeniu, by porozumiał się poprzednio z delegatami Tow. rol. okręg., nim przygotowany przez siebie projekt odda pod obrady Zgromadzenia Ogólnego.

W myśl tej uchwały Komisya wybrana poprzednio z łona Komitetu, a składająca z pp. Antoniego hr. Wodzickiego jako przewodniczącego, Dydyńskiego i Lippomana, porozumiewała się dnia 1 maja r. b. przedewszystkiem z delegatami Tow. rol. wadowickiego pp. Michałem Naimskim i Aleksandrem Gostkowskim, by zbadać obopólne zapatrywanie się w tym przedmiocie i przygotować materyał do obrad Komitetu wraz z delegatami wszystkich Towarzystw okręgowych. W naradach tych wziął także udział wiceprezes Tow. p. St. Homolacs.

Wnioski komisyi komitetowej odnosiły się głównie:

1) Do stosownego podziału wszystkich powiatów zachodniej części kraju między istniejące już Towarzystwa okręgowe, by tym sposobem określić granice ich działalności i ułatwić możność przenoszenia obrad kolejno do rozmaitych powiatów, wchodzących w związąk jednego Towarzystwa okręg., przez co stworzyłaby się możność brania w nich udziału większej liczbie rolników, którzy z powodu znacznego oddalenia od siedziby Towarzystw okręg. nie przystąpili do takowych.

2) Oznaczenie stałych delegatów Komitetu, którzy mieliby obowiązek brania udziału w każdem Zebraniu ogólnem przydzielonych im Towarzystw okręg.

Następnie by polecić Towarzystwom okręgowym:

3) Staranie się o wybór energicznych i sympatycznych dla ogółu Prezydyów i Wydziałów.

4) Stawianie na porządku dziennym obrad pytań praktycznych i obchodzących ogół rolników.

5) Zaprowadzenie bezpłatnych losowań przedmiotów służących do gospodarstwa, zakupionych z funduszów Tow. okręg. Wydatek taki wynoszący każdorazowo 20 do 30 złr. nie byłby uciążliwym zbytecznie dla funduszów Tow., a użycie go celem rozpowszechniania narzędzi ulepszonych stałoby się w każdym razie bardzo użytecznem.

Delegaci Towarzystwa rol. wadowickiego przedstawili ze swej strony następujące przez ankietę przyjęte wnioski:

6) Zachęcanie duchowieństwa do przystępowania w znaczniejszej ilości do Towarzystw rol. okręg.

7) Staranie się o większe subwencye:

a) na popieranie rolnictwa i hodowli;

b) na zakładanie stacyj doświadczalnych dla roślin pastewnych;

c) na urządzanie wystaw okręgowych.

8) Wysyłanie na wystawy okręgowe delegatów z grona Komitetu, świadomych dokładnie przedmiotu i ciężącego na nich zadania.

9) Ustanowienie przy Towarzystwach roln. okręg. sekcyj gospodarstwa kobiecego, złożonych przeważnie z pań, któreby zawiadamiały Wydziały okręgowe o wyniku swych obrad.

Oprócz tego przedłożony został przez p. Dydyńskiego, a przyjęty przez Komisyę i Komitet wniosek, dążący do zmiany statutu, mianowicie:

10) Uprawnienie Towarzystw rol. okr. do wysyłania większej ilości delegatów na Zebrania ogólne Towarzystwa rol. krakowskiego, t. j. po jednemu od każdych 10 członków czynnych.

Wnioski Komisyi, objęte pierwszemi dwoma punktami, załatwi Komitet na posiedzeniu wraz z prezesami Towarzystw okręgowych: wnioski następne, aż do punktu 10go podają się tylko do wiadomości Zgromadzenia ogólnego, celem zastosowania ich w Towarzystwach okręgowych o ile przez takowe za właściwe uznane zostaną. Wniosek jednak 10ty, jako zmierzający do zmiany ustawy, wymaga uchwały Zgromadzenia ogólnego.

Po otworzeniu przez prezesa dyskusyi nad sprawozdaniem powyższem zabiera głos

P. Lisowiecki oświadczając, iż co do punktu ostatniego nie sprzeciwia się mu w zasadzie, sądzi wszakże, iż przedewszystkiem należałoby wzbudzić w pp. delegatach poczucie obowiązku, gdyż i dzisiaj, przy mniejszej ich ilości, nie przyjechali jednak wszyscy, ani też żądali mianowania zastępców.

P. Doliński sądzi, że jeżeli obecnie przybyło 75% delegatów, to przy zdwojonej ich ilości pojawi się

na Zgromadzeniu ogólnem w każdym razie więcej, aniżeli obecnie. Ma przytem nadzieję, że zmiana co do ilości mających się wysyłać delegatów pomnoży ilość członków Towarzystw okręg, gdyż będzie to jednym więcej punktem attrakcyjnym i przyczyni się w każdym razie do ożywienia działalności Towarzystwa.

P. Lippoman jako referent zaznacza, iż nie postawiono żadnego odrębnego wniosku w tej kwestyi, czyli, że Zgromadzenie uznaje słuszność proponowanej zmiany. Czuje się tylko obowiązanym zwrócić uwagę p. Lisowieckiego, że potrzeba poczucia się pp. delegatów do wypełnienia przyjętego obowiązku, nie staje w sprzeczności z pomnożeniem ich liczby. Przez zmianę powyższą dajemy możność większej ilości członków Towarzystwa do przybycia w charakterze urzędowym i z głosem stanowczym, co w każdym razie zachęca więcej, aniżeli gdy mają głos tylko doradczy, bez dostatecznego wpływu na rozstrzyganie każdej kwestyi. Wprawdzie i na posiedzeniu obecnem widzimy pewną ilość członków Towarzystwa, którzy nie są delegatami, przybyli oni jednak tylko z bliższych okolic Krakowa, gdy przez uchwalenie wniosku powyższego ściągniemy ich także i z dalszych powiatów.

Prezes zarządza sprawdzenia, czy na Zgromadzeniu znajduje się $^2/_3$ członków uprawnionych do głosowania, która to liczba potrzebną jest do uchwalenia zmian w statucie; a po twierdzącym wyniku obrachowania oddaje pod głosowanie wniosek treści następującej:

Zgromadzenie Ogólne uchwala:

§ 24 statutu z r. 1882 zmienionym być ma w ten sposób, iż w ustępie pierwszym zamiast słów „ile razy po 20“, powiedzianem być ma: „ile razy po 10“ członków ma w swoim gronie.

Wniosek ten uchwalonym został jednomyślnie.

Prezes Artur hr. Potocki oddając przewodniczenie w obradach Zgromadzenia wiceprezesowi Stanisławowi Homolacsowi, zdaje sprawę z powodu nieobecności referenta — ze starań Komitetu o utworzenie wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Ankieta zwołana w tej sprawie odbyła posiedzenie 24 maja roku zeszłego. Udział w niej wzięli pp.: Stanisław Homolacs wiceprezes Tow. rol., dr. Milewski docent Uniwersytetu, prof. Lubomęski dyrektor szkoły dublańskiej, prof. dr. Rostafiński, prof. dr. Janczewski, p. Wereszczyński delegat Wydziału krajowego, Franciszek hr. Mycielski jako wnioskodawca, prof. dr. Bochenek, prof. Bobrzyński, p. Michałowski i prof. Maryan Sokołowski.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, ankieta powyższa wybrała z pośród siebie komisyę ściślejszą złożoną z 4ch członków, a ta wypracowała obszerny i dokładny elaborat, który tu odczytanym zostanie. Komitet starał się, by sprawę tę poruszyć w Sejmie i w Radzie państwa, poprzednio jednak porozumiewał się z posłami naszymi, pragnąc zbadać, o ile chwilę obecną uważają za odpowiednią do skutecznego działania, i czy są gotowi do poparcia tej sprawy. Wniesienie jej na Sejm, bez zabezpieczenia sobie możliwie przychylnego załatwienia w Ministerstwie oświaty, uczyniłoby bezowocnem uchwalenie wszelkiej rezolucyi. Po zbadaniu stanu rzeczy, uznał Komitet, iż nie była chwila stosowna do przedłożenia wniosku tego na Sejmie, gdyż w Ministerstwie dano do zrozumienia prof. Bobrzyńskiemu, że sprawa ta — której w zasadzie nie mają nic do zarzucenia — napotka obecnie na nieprzezwyciężone trudności finansowe, tem bardziej, że preliminarz budżetowy był już zamknięty. Komitet żywi jednak nadzieję, że na drodze poufnej potrafi wyjednać w Ministerstwie życzliwe dla tej sprawy poparcie, która też wejdzie pod obrady Sejmu na kadencyi tegorocznej.

P. sekretarz Lewiecki odczytuje program nauk i propozycye subkomitetu. (Podane w dodatku do Nr. 9 „Tyg. Rol).

Po odczytaniu tego programu zabiera głos p. Jan Trzecieski, wyrażając przekonanie, iż Subkomitet wywiązał się świetnie ze swego zadania, przedłożył nam bowiem projekt takiej Akademii rolniczej, jaka daj Boże, by co najprędzej powstać u nas mogła. Sądzi jednak, że żądano od razu nieco zawiele i że wynik ankiety wypadł może nie zupełnie w myśl wnioskodawcy hr. Mycielskiego.

Hr. Mycielski przyznaje, iż ma obawę, że wskutek podniesienia sprawy tej do tak szerokich rozmiarów, ucierpieć może rzecz sama przez powstrzymanie jej na samym wstępie. Pragnąłby żebyśmy zadowolili się na razie wejściem jej w tok mniejszym nieco wydatkiem, a oczekując dalszego rozwinięcia się uzyskali jak najrychlej kilka przynajmniej wykładów uznanych jako najpotrzebniejsze. Sądzi zatem, że byłoby stosownem powziąć uchwałę następującą:

Zebranie Ogólne poleca Komitetowi czynić starania, by nim uda się uzyskać dla Uniwersytetu Jagiellońskiego „zupełny Wydział rolniczy“, zaprowadzono na razie kilka katedr rolnictwa.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie

Następuje punkt V. porządku dziennego, t. j. sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych (drukowane w dodatku do Nr. 9, „Tyg. Rol.“) wniesione przez p. Maryana Dydyńskiego, które przyjęto do wiadomości z powzięciem następującej uchwały:

Poleca się Komitetowi, aby sprawozdania z czynności Towarzystw rolniczch okręgowych były drukowane i rozsyłane przed Zebraniem Ogólnem.

Przy punkcie VI. przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekcyi administracyjnej referowane przez p. Adama Jędrzejowicza i uchwalono:

Towarzystwa rolnicze okręgowe przyczynią się na r. 1888 na cele Towarzystwa

ogólnego dodatkiem po 2 złr. w. a. od członka normalną wkładkę opłacającego.

Oraz wniosek następujący:

Zebranie Ogólne na wniosek komiyi specyalnej uchwala absolutoryum dla Komitetu co do zamknięcia rachunków z użycia subwencyj ministeryalnych i funduszu Towarzystwa, oraz „Tygodnika Rolniczego" za r. 1887.

Z kolei następuje punkt VII: Sprawozdanie sekcyi hodowlanej, odczytanej przez referenta p. Karola Czecza.

P. Jan Trzecieski zabiera głos celem sprostowania sprawozdania, o ile ono odnosi się do ilości stacyj buhai w okręgu Towarzystwa rol. Jasielskiego, jest ich bowiem nie 3 jak wymienił p. referent, lecz 12, a z końcem roku 1887 było w każdym razie 9.

P. Czecz wyjaśnia, iż mówił tylko o 3 stacyach nowo zaprowadzonych.

Gdy nikt więcej w sprawie tej głosu nie zabiera,

Prezes Artur hr. Potocki, który objął ponownie przewodnictwo w obradach, uznaje, iż Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie sekcyi hodowlanej i wzywa p. Adama Jędrzejowicza, by w uzupełnieniu sprawozdania sekcyi administracyjnej dał wyjaśnienia w sprawie dostawy zboża dla armii.

P. Adam Jędrzejowicz oświadcza, iż zdając sprawę w nieobecności właściwego referenta Antoniego hr. Wodzickiego, który właśnie w sprawie dostaw wyjechać musiał do Wiednia, może dać ogólny tylko obraz całego toku rzeczy. Czynność Komitetu skierowaną jest ku temu, ażeby o ile możności pośredniczyć pomiędzy producentami a intendenturą wojskową. W tym celu zwoływał Komitet częste zebrania prezesów Towarzystw rolniczych okręgowych i producentów dla dokładnego porozumienia się i pierwsze dostawy przeprowadzone w r. 1886 powiodły się dosyć pomyślnie. Mniej korzystnym był rezultat w r. ubiegłym, gdyż magazyny zapotrzebowały dostawy bardzo nagłej i w większej ilości, o którą wezwano dopiero w grudniu z terminem tak krótkim, że nie było już czasu do porozumiewania się z producentami, zły zaś stan dróg i zaspy śniegowe stawały ns przeszkodzie w dostawie. Złożono zatem ofertę częściową tylko, która przyjętą została. Po uskutecznionych dostawach, tak w r. 1887 jak i w r. 1887, zaznaczyć należy, iż odbyły się one ze wspólnem zadowoleniem. Obecnie odbywać się będą dostawy partyami mniejszemi, lecz częściej w przeciągu roku, a jest nadzieja że toczące się obecnie obrady w Ministerstwie wojny, związek ten bezpośredni między producentami a intendenturą magazynów wojskowych uczynią jeszcze ściślejszym.

Komitet Towarzystwa rolniczego powziął myśl zawiązania spółki rolniczej celem ułatwiania rolnikom dostawy zboża dla armii, gdyż wtedy możnaby łatwo uchylić drobniejsze usterki lub przeszkody i objąć całą dostawę. W każdym razie Komitet dołoży wszelkich usiłowań, by sprawę tę otaczać gorliwą opieką.

Hr. Scipio zaznacza, iż Komitet zajmował się sprawą powyższą z gorliwością sięgającą do granic możliwych, lecz to nie jest dostatecznem; potrzeba bowiem, by czynność ta ujętą została w ręce jedne, w ręce przedstawiciela producentów, jakim Komitet być nie może. Czuł to Komitet, biorąc inicyatywę w zawiązaniu się spółki obywatelskiej. Przy pierwszem zaraz zebraniu się większej ilości rolników okazało się, że stowarzyszenie takie jest niezbędnem, w pierwszym rzędzie dla dostaw wojskowych, ale w drugim rzędzie — jakimże ważnym czynnikiem będzie spółka taka wobec powstać mających krajowych magazynów zbożowych — wobec podniesienia podatku od okowity i konieczności składania jej w magazynach.

Otóż tutaj, między producentem, zarządem składu i odbiorcą, nieodzowną rzeczą jest pośrednictwo stowarzyszenia rolników. Zarząd składów publicznych, koncesyonowanych i przez kraj zarządzanych, wydawać będzie warranty na towar u niego złożony, na które Bank austro-węgierski udzielać będzie zaliczek, żądając wszakże drugiego jeszcze podpisu; żyrantem najodpowiedniejszym byłaby zatem spółka rolników stworzona dla siebie przez producentów. W przeciwnym razie musieliby właściciele towaru płacić za żyro $1\frac{1}{2}$ do 2%. Każdy zatem założyciel spółki popiera własne swe interesa. Statuta tej Spółki są już ułożone, udziały wynoszą po 50 złr. Dotychczas podpisano 30 udziałów, gdy liczba ich dojdzie do 100, wtenczas Spółka przystąpi do swych czynności.

Prezes oświadcza, iż gdy nikt już głosu nie żąda, uważa dyskusyę za wyczerpaną, a sprawozdanie wraz z wnioskiem zawiązania spółki rolników za przyjęte, z powodu zaś pory spóźnionej odracza posiedzenie na godzinę pół do piątej po południu.

Posiedzenie II.

Przystępując do załatwienia punkta VIII porządku dziennego, odczytuje dr. Stanisław Larysz Niedzielski sprawozdanie sekcyi chmielarskiej. (Umieszczone w dodatku do Nr. 9 Tygodnika rolniczego z r. b.).

P. Szybalski zabiera głos celem wykazania konieczności związania się producentów chmielu w Spółkę, by ochronić się od wyzyskiwania przez pośredników i nadać chmielowi naszemu taką wartość, jaką ma on rzeczywiście, czego dowodem jest wykupowanie go przez długi już szereg lat. Brakuje nam jednak znajomości odpowiedniego obchodzenia się z chmielem, potrzebowalibyśmy więc mieć szkołę chmielarstwa, któraby kształciła przynajmniej dobrych praktyków i instruktorów. W ogóle chmielarstwo nasze wymaga opieki, a taką dać może tylko dobrze zorganizowana Spółka, do którejby należeli, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej większość plantatorów chmielu.

Hr. Stadnicki zachęca również do liczniejszego przystępowania do Spółki chmielarskiej. Zawiązana przed

parą laty t. z. „Wolna Spółka chmielarska“ rozpoczęła działalność swoją bardzo małemi siłami, nakładając na uczestników swych opłatę 5 złr. od morga chmielnika, w roku następnym obniżyła tę wkładkę na 3 złr. a r. 1887 kończymy rzeczą rzadką w Galicyi, bo zapasem kasowym czterystu kilkudziesięciu złr. i obniżamy opłatę z morga na 2 złr. Małym stosunkowo wydatkiem sprowadziliśmy sobie sortyera i nauczyciela wędrownego, a własnem doświadczeniem stwierdzić możemy, iż nauka ta nie była bezowocną. Gdyby Spółka ta objęła przynajmniej 50 członków, to reprezentowalibyśmy dosyć poważną cyfrę produktu i wtedy rachowanoby się z nami nawet na targach zagranicznych.

P. Chrząszczewski wyraża zdziwienie, iż na 54 producentów, wezwanych przez sekcyę chmielarską do przedłożenia dat, otrzymano tylko 10 sprawozdań. Jest to niedbalstwo popełniane przez interesowanych na ich własną szkodę, jak również opieszałość Wydziałów Towarzystw okręgowych, które mogłyby te daty zestawić. Ze sprawozdań dokładnych, nadsełanych przez właścicieli chmielników wiedzielibyśmy, jaką cenę otrzymano za ten produkt, jaki mają chmiel, jakie suszarnie, gdzie założyćby należało szkołę. Statystyka jest w ogóle podstawą do wszelkich możliwych dyskusyj i zarządzeń racyonalnych, dlatego mowca przedkłada wniosek następujący:

Uprasza się Komitet, aby najgoręcej zalecił Towarzystwom rolniczym okręgowym, aby sprawozdania dotyczące produkcyi chmielu, bez względu na opieszałość producentów w nadsełaniu kwestyonarzy wypełnionych, zbierały w razie potrzeby nawet za pomocą osobnych delegatów swoich i dostarczały dokładnych dat dla użytku Komitetu.

Prezes zwraca uwagę mowcy, iż wezwania podobne wysłał już Komitet kilkakrotnie.

P. Doliński uważa dyskusyę na temat wyzyskiwania nas w handlu chmielem za bezowocną. Imponuje mu twierdzenie hr. Stadnickiego, że aktywa Spółki są znaczne, bo wynoszące czterysta kilkadziesiąt złr. Chciałby zatem wiedzieć, czy aktywa te są z wkładek, czy z zysków; również prosi p. referenta o wyjaśnienie, czy pośrednictwo p. Meltzera w sprzedaży chmielu okazało się korzystnem i jaki był przebieg Spółki w r. ostatnim. Z danych tych można będzie osądzić, czy i o ile przystąpienie do Spółki tej jest korzystnem.

P. Niedzielski, w odpowiedzi na interpelacyę mowcy poprzedniego, skreśla cały przebieg powstania Spółki egzystującej obecnie. Zgromadzenie ogólne wyraziło życzenia stworzenia Spółki obejmującej producentów chmielu kraju całego. Przez dłuższy czas prowadzono roboty przygotowawcze, porozumiewano się z Towarzystwem gospod. Galicyjskiem, uchwalono statut, gdy prawie wszystko było już gotowe. — Spółka ta zakreślona planem szerokim, nie przyszła do skutku dlatego, że producenci nie chcieli poddać się pod rygor dysponowania ich produktem. Tak się skończyła sprawa ta w r. 1886. Następnie kilkunastu producentów chmielu z zachodniej części kraju związało się w spółkę, warując sobie jednak wolność rozporządzania swym produktem. Rozporządzając funduszami bardzo szczupłymi i posiadając w składzie swym bardzo małą ilość członków, Spółka wielkich rzeczy zrobić nie mogła. Rozesłała jednak okólniki niemieckie do wszystkich ważniejszych firm zagranicznych, zawiadamiając o swem istnieniu, mianowała dla produktów swoich ajenta w Zatecu i urządziła tam własny skład, aby wyrobić dobrą sławę chmielowi galicyjskiemu i żeby nie był sprzedawany pod nazwą czeskiego lub bawarskiego.

O ile członkowie tej Spółki robią dobre interesa, trudno jest powiedzieć, gdyż wielu z nich zastrzegło sobie, aby ceny, po których sprzedali swój chmiel, nie były ogłoszone, a i ajent nasz zastrzegł sobie dyskrecyą co do cen uzyskanych. W każdym razie sprzedaż dokonana w Zatecu za pośrednictwem ajenta naszego p. Meltzera była korzystniejszą, aniżeli uskuteczniona u nas w kraju.

Co do pozostałości kasowej, to pochodzi ona nie z zysków lecz z wkładek, gdyż zyski członków pozostają ich własnością wyłączną.

Dodać jeszcze wypada, iż w razie uzyskania składów dla chmielu w magazynach krajowych działanie Spółki nabędzie jeszcze większego znaczenia, byłoby zatem w interesie samychże producentów chmielu jak najliczniejsze przystąpienie do niej.

P. Doliński nie czuje się zadowolonym wyjaśnieniem danem przez p. referenta. Nie pojmuje on powodów zachowywania tajemnicy co do cen uzyskanych przez producentów; gdyby ta jednak była usprawiedliwioną, to możnaby nam powiedzieć przynajmniej, iż p. Meltzer sprzedał chmiel tylu a tylu producentów po tej a tej cenie i bylibyśmy zupełnie z wyjaśnienia tego zadowoleni.

P. Niedzielski. „Widzę że p. Doliński nie jest obznajomiony z manipulacyą tej spółki, która jako taka nie sprzedaje chmielu, ma tylko swój skład, który opłaca ze swych funduszów i ma swego ajenta, któremu nie płaci, tylko każdemu z producentów przysłuża prawo posłać do składu tego chmiel i sprzedać go na własną rękę“.

Prezes oznajmia, iż dyskusya jest wyczerpana, oddaje zatem pod głosowanie następujący wniosek sekcyi chmielarskiej:

Wzywa się Komitet do przeprowadzenia rokowań z Kuratoryą szkoły w Czernichowie, ażeby nauka chmielarstwa stanowiła integralną część programu nauki.

Wniosek ten przyjęto, również jak i wniosek p. Chrząszczewskiego, umieszczony powyżej.

Prezes zawiesza posiedzenie na kilka minut celem porozumienia się co do wyboru prezydyum i czterech

członków Komitetu, z których trzech ustępuje podług zwykłej kolei, czwarty zaś wybranym być musi wskutek nowo-powstałego Towarzystwa okręgowego w Białej, gdyż w myśl statutu ma być tylu członków Komitetu, ile jest Towarzystw okręgowych.

Do skrutynium zaprasza prezes pp.: Szczepana hr. Tarnowskiego i Michała Naimskiego.

Wskutek odbytego głosowania wybrani zostali ponownie:

Prezesem Artur hr. Potocki.

Wiceprezesami pp.: Stanisław Homolacs i Władysław Struszkiewicz.

Do Komitetu wybrano ponownie pp.: Alfonsa Lippomana i Ignacego hr. Potulickiego, na miejsce zaś p. Hermana Czecza, (który zostawszy prezesem Tow. rol. okręg. w Białej, jest tem samem już członkiem Komitetu niepodlegającym wyborowi), obrany został Karol hr. Scipio del Campo, jedenastym zaś członkiem Komitetu wybrano p. Antoniego Wrotnowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego